

# Artur Andrus, Wiesiek idzie

Raz staruszka błądzącego w lesie  
Ujrzał lisek przywiędły i blady.  
I pomyślał: „Znowu idzie Wiesiek!  
Wiesiek idzie, nie ma na to rady...”  
I podreptał do nory po ścieżce  
I oznajmił, stanąwszy przed chatą,  
Swojej żonie, lisicy Agnieszce:  
„Wiesiek idzie, nie ma rady na to”.

Zaś lisica zmartwiła się szczerze  
I machnęła łapkami obiema.  
„Matko Boska! Bądź ostrożny, Jerzy!  
Wiesiek idzie, rady na to nie ma!  
Może przybyć już dziś albo jutro,  
Lub pojutrze. A może za tydzień?  
Może nieźle przetrzepać nam futro.  
Nie ma rady, Wiesiek, Wiesiek idzie...”

A był sierpień, pogoda prześliczna  
I tętniło życie w zagajnikach.  
Oprócz lisów nikt chyba nie myślał  
O nadejściu Wieśka kłusownika.  
Ale cóż, one żyły dość długo,  
Łby na karkach miały nie od parady.  
I wiedziały, że prędzej czy później  
Wiesiek przyjdzie, nie ma na to rady.

Tekst: Artur Andrus

Na podstawie „Jesień idzie” Andrzeja Waligórskiego (sł.) i Olka Grotowskiego (muz.)